

# Heza, Edmund

---

## Eksterminacja jeńców i ludności cywilnej w czasie wojny peloponeskiej w świetle dzieła Tukidydesa

---

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 10 (67), 5-20

---

1975

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakład Historii Starożytnej

Edmund Heza

EKSTERMINACJA JEŃCÓW I LUDNOŚCI CYWILNEJ  
W CZASIE WOJNY PELOPONESKIEJ  
W ŚWIETLE DZIEŁA TUKIDYDESA

Zarys treści. Totalny charakter wojny peloponeskiej. Okoliczności i motywy decydujące o wyborze losu dla pokonanych. Przykłady eksterminacji jeńców i ludności cywilnej. Osłabienie sankcji religijnych jako czynnika łagodzącego przebieg walki i jej skutków.

W 431 r. p.n.e. doszło w Grecji do wybuchu wojny peloponeskiej, nie mającej precedensu zarówno gdy chodzi o udział w niej liczby państw i ludzi, czasu trwania oraz co za tym idzie, zużycia zasobów materialnych. Wszystkie dotychczasowe wojny przewyższała ona pod względem zasięgu działań, które przenosiły się od Azji Mniejszej do Sycylii. Dotąd prowadzone wojny miały charakter wyraźnie ograniczony i o zasięgu lokalnym, w wojnie peloponeskiej uczestniczyły bloki państw.

Starożytny historyk tej wojny i jej naoczny świadek, Tukidydes, charakteryzuje ją w taki sposób: „Obecna wojna była długotrwała i tyle cierpień przypadło w udziale Helladzie, ile nigdy przedtem w równie długim czasie. Nigdy bowiem przedtem ani Barbarzyńcy, ani Grecy walczący przeciw sobie nie zdobyli i nie zamienili w pustynię tylu miast. Są też miasta, które po zdobyciu zostały skolonizowane przez zupełnie nową ludność. Nigdy też przedtem nie było takiej fali wysiedleń, ani takiego przelewu krwi wskutek działań wojennych i walk domowych”<sup>1</sup>. W niniejszym artykule została podjęta próba odpowiedzi na pytanie: Jaki był w okresie wojny peloponeskiej los pokonanych wojowników, a szerzej biorąc, jaki był los ofiar wojny? Otóż przed zwycięzcą praktycznie stawały trzy ewentualności: egzekucja zwyciężonych, sprowa-

<sup>1</sup> Thuc. I, 23, 1—2; Cf. I, 1, 1; J. de Romilly, *Guerre et paix entre cités*, [w:] *Problèmes de la guerre en Grèce ancienne*, praca zbiorowa pod red. J. P. Vernant, Paris 1968, s. 215.

dzenie do stanu niewolnictwa, zatrzymanie w niewoli i uwolnienie po pewnym czasie. Wyjaśnienia wymaga sprawa motywów i okoliczności, dla których zwycięzca wybierał taki a nie inny sposób traktowania swoich jeńców i wziętej do niewoli ludności cywilnej.

Przed formalnym wybuchem wojny peloponeskiej, w 435 r. doszło do poważnego incydentu między Korkyrą i Koryntem na tle ich wspólnej kolonii — Epidamnos<sup>2</sup>. Kiedy Korynt zdecydował się udzielić temu miastu pomocy, Korkyrejczycy poczęli je oblegać, zmuszając w końcu do kapitulacji „na takich warunkach, że obcy obywatele mieli zostać sprzedani w niewolę, Koryntyńczycy zaś uwięzieni aż do dalszej decyzji”<sup>3</sup>. W tym samym czasie stoczono bitwę morską u przylądka Leukimne. Koryntyńczycy wzięci do niewoli zostali oddani pod straż, pozostałych jeńców skazano na śmierć<sup>4</sup>. W obydwu wymienionych bitwach doszło do ofiar w trakcie działań, jednak po bitwie koło Leukimne dokonano egzekucji z zimną krwią. Zastanawiać musi odmienne potraktowanie wziętych do niewoli. Wy tłumaczenia można szukać w fakcie, że jedynie część przeciwników Korkyry walczyła na podstawie formalnego wypowiedzenia wojny<sup>5</sup>. Tukidydes wskazuje, że w momencie, kiedy zebrała się flota Koryntu i jego sprzymierzeńców, Koryntyńczycy wysłali do Korkyry herolda z oficjalnym wypowiedzeniem wojny<sup>6</sup>. Według wszelkiego prawdopodobieństwa herold ten występował jedynie w imieniu Koryntu, stąd też tylko wojownicy tego państwa posiadali status legalny, pozostali w oczach Korkyrejczyków uchodzili za rodzaj piratów wyjętych spod prawa. W tym kontekście bardziej zrozumiałe staje się to odmienne ich potraktowanie.

Decydujące znaczenie w tym konflikcie miała bitwa koło wysp, zwanych Syboty, w której zwycięstwo przypadło Koryntowi. Wówczas do niewoli dostało się 800 jeńców korkyrejskich pochodzenia niewolniczego oraz 250 obywateli. Pierwszych sprzedano, drugich zatrzymano pod

<sup>2</sup> Thuc. I, 24—55; M. L. Lang, *Thucydides and the Epidamian affair*, *The Classical World*, 61/1968, s. 173—176; D. Kagan, *The Outbreak of the Peloponnesian War*, Ithaca and London 1969, s. 205 i n.; S. Accame, *Tucidide e la questione di Corcira*, *Studi Filologici e Storici in onore di Vittorio de Falco*, Napoli 1971, s. 141—164.

<sup>3</sup> Thuc. I, 29, 5.

<sup>4</sup> Thuc. I, 30, 1; N.G.L. Hammond, *Naval operations in the South Channel of Corcyra 435—433 B.C.*, *Journal of Hellenic Studies*, 65/1945, s. 26—37.

<sup>5</sup> Na temat problemu deklaracji wojny zob. J. L. Myres, *Akeryktos polemos*, *Class. Rev.* 57/1943, s. 66—67; P. Bierzanek, *Sur les origines du droit de la guerre et de la paix*, *Revue hist. du droit franç. et étrang.*, 38/1960, s. 83—123; H. Bengtson, *Bemerkungen zu einer Ehreninschrift der Stadt Apollonia am Pontos*, *Historia*, 12/1963, s. 100.

<sup>6</sup> Thuc. I, 27, 3.

strażą<sup>7</sup>, przy czym — jak zaznacza historyk — obchodzono się z nimi bardzo dobrze, „aby po powrocie ułatwili zdobycie Korkyry”<sup>8</sup>. Większa część tych jeńców pochodziła ze znakomitych rodzin korkyrejskich. Łagodnie ich potraktowanie miało sprawić, że po ich powrocie do ojczystego miasta stali się rzecznikami polityki Koryntu, który ze swoich jeńców wyciągnął zarówno korzyści materialne w postaci okupu za ich uwolnienie w wysokości 800 talentów<sup>9</sup>, jak też zrealizował określony cel polityczny. Tukidydes powiada, że wypuszczeni jeńcy „namówieni przez Koryntyńczyków przyrzekli Korkyrę przeciągnąć na stronę Koryntu”<sup>10</sup>. Rzeczywiście krótko po ich uwolnieniu na Korkyrze doszło do wybuchu wojny domowej<sup>11</sup>.

Wydarzenia na tej wyspie dały Tukidydesowi okazję do wyrażenia swojej opinii na temat demoralizującej roli wojny (*polemos*), jak i walki stronnictw politycznych w państwie (*stasis*). Przeciwnicy demokracji, zwyciężeni w czasie walk na Korkyrze, zostali bezwzględnie wymordowani. Nie pomogła nawet ucieczka do świątyni Hery w poszukiwaniu azylu<sup>12</sup>. W czasie walki nie uszanowano nawet pewnych ogólnie przyjętych i religią usankcjonowanych zasad. Wiemy, że chociaż Grecy nie mieli w tym czasie jakiegoś obowiązującego kodeksu pisanych praw wojny, to przecież w użyciu były pewne praktyki, które w czasie konfliktów ograniczały prawa zwycięzcy wobec osób i ich dóbr, które dostawały się w jego ręce. Te niepisane prawa (*agraphoi nomoi*), określane niekiedy jako „prawa Greków” (*ta ton Hellenon nomima*), domagały się respektowania w czasie działań wojennych świątyni i ich własności, zakazywały zakłócania świąt i uroczystości, gwarantowały nietykalność niektórych osób, szczególnie błagalników<sup>13</sup>. Łamanie tych praw uchodziło w oczach Greków za akt bezbożności (*asebeia*) i bezprawia (*adikia*).

Zdaniem Tukidydesa, do największych wykroczeń przeciwko tym zasadom doszło w czasie wojny peloponeskiej. Walczące strony starały

<sup>7</sup> Z terminologii użytej przez historyka nie wynika jasno, czy jeńcy zostali „zakuci w kajdany”, czy jedynie „oddani pod straż”.

<sup>8</sup> Thuc. I, 55, 1.

<sup>9</sup> Stosowanie okupu było starą praktyką. Zob. P. Ducrey, *Le traitement des prisonniers de guerre dans la Grèce antique des origines à la conquête romaine*, Paris 1968, s. 229—263.

<sup>10</sup> Thuc. III, 70, 1; Diod. XII, 57, 2.

<sup>11</sup> Zob. A. Fuks, *Thucydides and the stasis in Corcyra*: Thuc., III, 82—3 versus (Thuc.), III, 84, *Americ. Journ. of Philol.*, 92/1971, s. 48—55; L. A. Losada, *The Fifth Column in the Peloponnesian War*, Leiden 1972, s. 47 i 96.

<sup>12</sup> Thuc. III, 81, 2—3; Cf 79, 1; 82.

<sup>13</sup> Na ten temat istnieje bogata literatura ogólna i szczegółowa, wymienię jedną z ostatnich pozycji, mianowicie J. de Romilly, *La loi dans la pensée grecque des origines à Aristote*, Paris 1971.

się usprawiedliwiać takie postępowanie, wynajdując różne preteksty i zrzucając winę na przeciwnika. Kiedy interes, nienawiść czy jakieś inne pasje polityczne brały górę, owe „prawa Greków” zacierają się w kałużach krwi. Nie okazywały się już tak skuteczne, jak dawniej. Tukidydes wskazuje, jak wojna, a szczególnie walki wewnętrzne, doprowadzają do odwrócenia wszelkich wartości. Historyk ten w swoim racjonalnym podejściu do zjawisk życia odczuwa to łamanie zasad nie tyle jako akt bezbożności, ale jako akt niesprawiedliwości wobec ludzi. Amoralny charakter wojny wynika ze słów: „Korkyrejczycy mordowali wszystkich współobywateli, którzy wydali im się przeciwnikami politycznymi, pod pozorem, że dążyli do obalenia ustroju demokratycznego: zginęło także trochę ludzi wskutek porachunków osobistych a inni z rąk swoich dłużników. Mordowano w najróżniejszy sposób, popełniano wszelkiego rodzaju okropności, jakże zwykle dzieją się w takich wypadkach, a nawet jeszcze straszniejsze. Ojciec bowiem zabijał syna, ludzi odciągano od ołtarzy i tuż obok uśmiercano, niektórzy nawet zginęli zamurowani w świątyni Dionizosa”<sup>14</sup>.

Swoją opowieść o pierwszych latach wojny peloponeskiej, Tukidydes zaakcentował szczególnie silnie. Obok wydarzeń na Korkyrze daje plastyczny obraz wejścia Teban do Platej<sup>15</sup>, oblężenia tego miasta przez Lacedemończyków i jego kapitulacji. W chwili wybuchu konfliktu między Atenami i Spartą, Tebanie uznali, że nadeszła chwila, w której będą mogli podporządkować sobie znieprawionych Platejczyków. Oddział 300 Teban wdarł się do miasta i zmusił zaskoczonych mieszkańców do poddania. Platejczycy zorientowawszy się, że załoga agresora jest nieliczna, dokonali kontrataku zmuszając około 180 Teban do złożenia broni<sup>16</sup>. Kiedy zdążająca w kierunku Platej cała armia tebańska dowiedziała się o losie rodaków, postanowiono ująć wszystkich rolników platejskich pracujących poza miastem, w charakterze zakładników. Wówczas Platejczycy ostrzegli, że jeżeli Tebanie dopuszczą się bezprawia, ich jeńcy zostaną zabici, jeżeli natomiast wycofają się z ich kraju, jeńcy zostaną zwrócenii<sup>17</sup>.

Wydaje się, że między stronami musiało dojść do jakiegoś formalnego porozumienia z pewnymi gwarancjami, skoro oddziały tebańskie rzeczywiście się wycofały. Zastanawia jednak fakt egzekucji jeńców dokonanej przez Platejczyków wbrew obietnicom. Obustronne gwarancje okazały się więc nietrwałe. Kilka miesięcy później wydarzenia te odżyły. W cza-

<sup>14</sup> Thuc. III, 81, 5; Cf. IV, 97; Zob. E. Topitsch, *Die Psychologie der Revolution bei Tukidydes*, Wiener Studien, 60/1942, s. 9—22.

<sup>15</sup> Thuc. II, 2—5; Cf. Diod. XII, 41,2—42,2.

<sup>16</sup> Thuc. II, 4, 7.

<sup>17</sup> Thuc. II, 5, 5.

się procesu, który Lacedemończycy wytoczyli po kapitulacji Platej<sup>18</sup> zdobytym jeńcom, doszło do konfrontacji argumentów wysuwanych przez Platejczyków i Teban. Obydwie strony odpowiedzialność za to, co się stało, starały się rzucić na stronę przeciwną. Platejczycy fakt eksterminacji tebańskich jeńców tłumaczyli tym, że akt agresji ze strony Teban został dokonany bez wypowiedzenia wojny, wobec czego Platejczycy zemścili się na nich „zgodnie z powszechnie uznanym prawem, które obronę przed napastnikiem uważa za słuszną”<sup>19</sup>. Dodatkową okolicznością obciążającą było nieuszanowanie obchodzonego w Platejach święta religijnego. Na ten fakt pogwałcenia świętych praw przodków Platejczycy kładli w swojej argumentacji szczególny akcent. Nie jesteśmy w stanie wnikać we wszystkie szczegóły porozumienia, ani też stwierdzić, czy było ono sankcjonowane przysięgą, mającą wówczas wartość dzisiejszego aktu parafowania porozumień międzynarodowych. Wiemy jednak, że po zabiciu jeńców tebańskich sami sprawcy przerazili się swego czynu i jego oddźwięku u greckiej opinii publicznej. Dlatego też wysłali poselstwo do swoich sojuszników, Aten, prawdopodobnie dla wytłumaczenia okoliczności i motywów ich czynu. Także Ateńczycy ze swojej strony dwukrotnie wysyłali poselstwa, być może dla powstrzymania Platejczyków od aktu egzekucji, okazały się one jednak spóźnione<sup>20</sup>. Znajdujemy tu pewne przesłanki do stwierdzenia, że państwa greckie w swoim postępowaniu wobec pokonanych musiały uwzględniać pewne aktualne i szersze opinie na temat prowadzenia wojny. Wydaje się, że sam Tukidydes jest wyrazicielem stosunku ówczesnej opinii do wydarzeń w Platejach, kiedy postępowanie Platejczyków określa mianem bezprawia<sup>21</sup>.

Tebanie zarzucali Platejczykom, że dopuścili się podwójnej zbrodni: złamania warunków porozumienia i egzekucji jeńców. Dla Lacedemończyków, jak się wydaje, ta argumentacja stron nie była decydującym motywem ostatecznej zgody w sprawie skazania na śmierć jeńców platejskich, jak domagali się tego Tebanie<sup>22</sup>. Platejczykom postawiono jedynie pytanie, czy w aktualnej sytuacji uczynili coś dobrego dla Lacedemoń-

<sup>18</sup> Thuc. III, 52, 1—4; R. Weil, *Le rempart des Péloponnésiens à Platée*, *Revue des Études Grecques*, 80/1967, 187—190.

<sup>19</sup> Thuc. III, 56, 2; Cf. III, 33; Zob. J. L. Myres, *op. cit.*, s. 66—67.

<sup>20</sup> Thuc. II, 6, 2.

<sup>21</sup> Thuc. III, 66, 2; III, 67, 5; Zob. V. Martin, *La vie internationale dans la Grèce des cités (VIe—IVe s. a. J.—C.)*, Paris 1940, s. 39 i n.; J. de Romilly, *Guerre...*, s. 214; P. Ducrey, *Aspects juridiques de la victoire et du traitement des vaincus*, [w:] *Problèmes...*, s. 241.

<sup>22</sup> Thuc. III, 68, 2—5; J. A. F. Bruce, *Plataea and the fifth-century Boeotian Confederacy*, *Phoenix*, 22/1968, s. 196 i n.

czyków i ich sprzymierzeńców<sup>23</sup>. Nie otrzymawszy odpowiedzi twierdzącej, spełnili zadość żądaniom Teban, widząc polityczną konieczność zapewnienia sobie ich poparcia w konflikcie z Atenami.

Czytający tekst Tukidydesa musi stwierdzić, że ani Platejczycy wobec Teban, ani Lacedemończycy wobec Platejczyków nie dotrzykali warunków umowy, dopuszczając się aktów eksterminacji. Tebańczycy opuścili terytorium platejskie otrzymawszy zapewne jakieś gwarancje bezpieczeństwa dla swoich ludzi. Podobnie zwycięzcę obowiązywały pewne zasady postępowania wobec miasta, które dobrowolnie skapitulowało. Trzeba jednak w tym miejscu zauważyć, że kiedy mówi się o pewnych gwarancjach, czy obowiązkach stron do respektowania klauzul zawartych umów, zazwyczaj obracamy się w sferze moralnej i dobrej wiary w sytuacji, kiedy na gruncie greckim nie było pisanych praw, które by przewidywały polityczne sankcje wobec stron łamiących porozumienia. Niemniej procedura, zasięg i sposób zawierania takich układów między zwycięską armią a zdobytym oddziałem przeciwnika, czy miastem, które złożyło broń, opierały się na pewnych określonych i dość powszechnie stosowanych praktykach<sup>24</sup>. Dla miasta obleganego kapitulacja miała służyć złagodzeniu losu pokonanych, który bywał znacznie cięższy w przypadku zdobycia miasta szturmem. Do wyjątków należy w Grecji kapitulacja bezwarunkowa, zazwyczaj na podstawie tego faktu obydwie strony gwarantowały sobie jakieś korzyści. Można jednak powiedzieć, że w praktyce o takim czy innym potraktowaniu jeńców i ludności cywilnej najczęściej decydował jednak doraźny interes państwa czy zwycięskiej armii. O tym, czy oczekiwała ich wolność, zwrot za okupem, sprzedaż w charakterze niewolników, czy też śmierć<sup>25</sup>, decydowały takie czynniki, jak: poszukiwanie korzyści finansowych i ekonomicznych, militarnych i politycznych.

W 428 r. w Mytilenie na Lesbos doszło do buntu przeciwko Atenom<sup>26</sup>. W wyniku ekspedycji pacyfikacyjnej Ateńczycy opanowali miasto. O lo-

<sup>23</sup> Thuc. III, 52, 4; Cf. 68, 2.

<sup>24</sup> Zob. B. Keil, *Eirene, eine philologisch-antiquarische Untersuchung*, Berichte über die Verhandl. d. Königl. sächs. Ges. d. Wiss. zu Leipzig, Phil. Hist. Kl., 68/1916, 4, s. 3—4.

<sup>25</sup> Poza wymienionymi pracami P. Ducrey, zob. także G. Micknat, *Studien zur Kriegsgefangenschaft und zur Sklaverei in der griechischen Geschichte*, I. Teil, Homer, Abhandl. d. Wiss. u. d. Lit. Mainz, Abhandl. d. Geistes u. sozialwiss. Kl., 11/1954; F. Kiechle, *Zur Humanität in der Kriegführung der griechischen Staaten*, Historia 7/1958, s. 129—156; R. Lonis, *Les usages de la guerre entre Grecs et Barbares des guerres médiques au milieu du IV s. av. J. C.*, Paris 1969, s. 41 i n.

<sup>26</sup> Dla całego epizodu zob. Thuc. III, 2—6; 8—15; 27—30; J. de Romilly, *Thucydide et l'impérialisme athénien*, Paris 1947, s. 136—149; D. Gillis, *The Revolt at Mytilene*, Americ. Journ. of Philol., 92/1971, s. 39—47; L. A. Losada, op. cit., s. 39 i n.

sie mieszkańców miało zdecydować zgromadzenie ludowe w Atenach. Bezwarunkowa kapitulacja sprawiła, że zdobycie tego miasta nie zakończyło się większym rozlewem krwi. Odpowiedzialnych za rozruchy przewieziono do Aten. W pierwszym odruchu ateńska ekklezja zdecydowała o śmierci całej męskiej części mieszkańców Mytileny i sprzedaniu w niewolę kobiet i dzieci<sup>27</sup>. Po nocnej refleksji część Ateńczyków uznała „decyzję wymordowania całego miasta, a nie tylko winnych, za okrutną i ciężką”<sup>28</sup>. Presja opinii publicznej musiała być bardzo silna, skoro doszło do rewizji podjętej już uchwały. Na śmierć skazano „najbardziej winnych”. W porównaniu z poprzednią groźbą, mamy tu do czynienia ze stanowiskiem bardziej umiarkowanym, jednak mimo to egzekucja ta ma charakter masowy<sup>29</sup>. Nie doszło jednak do całkowitej eksterminacji jednego z silniejszych miast ateńskiego imperium. Przebieg debaty na zgromadzeniu ludowym nad jego losem w opisie Tukidydesa pozwala zrozumieć czynniki, od których zależało przetrwanie Mytileny lub jego całkowity upadek. Tak Kleon, zwolennik najsurowszego wymiaru kary, jak i Diodotus, przedstawiciel tendencji umiarkowanych — obaj mieli na względzie, chociaż odmiennie to interpretowali, dobro i wielkość ateńskiej arche<sup>30</sup>. Debata na ateńskim zgromadzeniu ludowym toczyła się więc wokół dwóch odmiennych koncepcji tej samej polityki, a los Mytilenczyków był tu raczej sprawą drugorzędną. Chociaż żaden z mówców wyraźnie tego nie wypowiedział, można wnioskować, że do anulowania pierwszej, zbyt okrutnej wersji uchwały, przyczyniły się także przesłanki natury moralnej.

Tego rodzaju hamulce działały bardzo słabo, bądź zupełnie przestawały istnieć, gdy w tym czasie naprzeciw siebie stawał Grek i Barbarzyńca<sup>31</sup>. Dowodem tego jest masakra najemników arkadyjskich, którzy walczyli w Kolofonie. Strateg ateński Paches kazał „wyróżnić wszystkich znajdujących się tam Arkadyjczyków i barbarzyńców”<sup>32</sup>. W egzekucji tego garnizonu należy dopatrywać się przede wszystkim działania skierowanego

<sup>27</sup> Thuc. III, 36, 2.

<sup>28</sup> Thuc. III, 36, 4; Zob. G. E. M. de Ste Croix, *The Character of the Athenian Empire*, „Historia”, s. 4; Th. Gauthier, *Les clérouques de Lesbos et la colonisation athénienne au Ve siècle*, *Revue des Études Grecques*, 79/1966, s. 64—88; A. S. Woodhead, *Thucydides and the Nature of Power*, Cambridge 1970, s. 159.

<sup>29</sup> Thuc. III, 50, 1: „Było ich nieco ponad tysiąc”. Cf. H. D. Meyer, *Abfall und Bestrafung von Bündnern im delisch-attischen Seebund*, *Historia-Zeitschrift*, 191/1960, s. 505—507.

<sup>30</sup> Mowa Kleona: III, 37—40; mowa Diodota: III, 42—48. Literaturę na ten temat można znaleźć w ostatnim wydaniu Tukidydesa w serii „Les Belles Lettres”, t. II<sup>2</sup>, (1969), s. XXX.

<sup>31</sup> Ewolucja stosunków między Grekami i Barbarzyńcami została przedstawiona przez R. Lonis w cytowanej wyżej pracy.

<sup>32</sup> Thuc. III, 34, 3; Zob. P. Ducrey, *Le traitement...*, s. 274.



przeciwko barbarzyńcom. Gwałtowność Ateńczyków wyraziła się tutaj w ich nienawiści do Persów, pogłębionej na skutek faktu interwencji barbarzyńskiej w wewnętrzne sprawy jednego z miast greckich. Surowe potraktowanie najemników arkadyjskich znajduje zapewne wytłumaczenie w przekonaniu Ateńczyków, że wina ich była jeszcze większa niż Persów, ponieważ oddali się służbie nie-Grekom, pomimo że sami byli pochodzenia peloponeskiego.

Bezwzględność w traktowaniu przeciwnika, nawet pochodzenia greckiego, wynikała często z odwiecznej nienawiści (*orge*), zazwyczaj o charakterze lokalnym, która doprowadzała do nierespektowania zasad walki i porozumień. Wśród zdobywczych wypraw Ateńczyków, które zakończyły się eksterminacją jeńców i ludności cywilnej, figuruje ekspedycja z 424 r. do Tyrei, małego miasta, które Lacedemończycy oddali Eginetom. Miejscowość ta została splądrowana i spalona, a tych, którzy nie polegli w czasie walk, zabrano do Aten i tam dokonano egzekucji<sup>33</sup>. Według Tukidydesa przyczyną takiego okrucieństwa była długotrwała wrogość panująca między Atenami i Eginą<sup>34</sup>. W inny sposób Ateńczycy zachowali się wobec mieszkańców Torone, miasta na Chalkidike. Kobiety i dzieci sprzedano w niewolę, a mężczyźni zostali wysłani do Aten i po pewnym czasie uwolnieni na drodze wymiany jeńców<sup>35</sup>. Trudno wnikać w motywy tego umiarkowanego potraktowania jeńców, szczególnie, gdy się porówna z losem, który spotkał mieszkańców Mende, a głównie Torone, innych miast na Chalikiidike. W przypadku Mende tylko dzięki stanowczemu sprzeciwowi strategów nie doszło do aktu całkowitej eksterminacji pokonanych<sup>36</sup>. Miasto Skione rozpoczęło bunt przeciwko Atenom w 423 r., czyli w momencie kiedy Ateny i Sparta zgodziły się na zawieszenie broni<sup>37</sup>. Po oblężeniu i zdobyciu miasta Ateńczycy „zabili wszystkich mężczyzn, dzieci i kobiety sprzedali w niewolę, a kraj dali w użytkowanie Platejczykom”<sup>38</sup>. Porównując los mieszkańców Skione i Mende trzeba stwierdzić, że obydwie miejscowości padłyby ofiarą tego samego losu, gdyby Mende nie otworzyło bram dobrowolnie. Gniew ateńskiego żołnierza, rozpalony ciągłymi buntami przeciwko ateńskiej arche, zapewne doprowadziłby do bardziej bezwzględnego potraktowania zwyciężonych, gdyby nie interwencja strategów wykazujących tendencje umiarkowane. Nie bez znaczenia pozostawał fakt dowództwa Kleona przy oblężeniu Skione,

<sup>33</sup> Thuc. IV, 57, 4; Plut. Nic. 6, 7; Diod. XII. 65, 4, który utrzymuje, że Egineci zostali skazani.

<sup>34</sup> Zob. H. B. Mattingly, *Athens and Aegina*, *Hesperia*, 16/1907, s. 1—5.

<sup>35</sup> Thuc. V, 3, 4; Cf. IV, 116, 1.

<sup>36</sup> Thuc. IV, 130, 6.

<sup>37</sup> Thuc. IV, 120 i n.

<sup>38</sup> Thuc. V, 32, 1.

a Nikiasza na czele ekspedycji przeciwko Mende. Wiemy, jak różny był pogląd tych strategów na drogi realizacji ateńskich planów politycznych. Przytoczone wypadki, podobnie jak debata nad losem Mytileny, wskazują do jakiego stopnia ocalenie mieszkańców jakiegoś miasta zależało nieraz od okoliczności zgoła przypadkowych, od humoru zwycięzcy i jego uczucia wobec pokonanych.

Ateny podejmowały nie tylko operacje pacyfikacyjne przeciwko buntującym się sprzymierzeńcom, rozbijającym zwartość ateńskiego imperium, ale także kampanie przeciwko ludom niezależnym i neutralnym, jak np. przeciwko wyspie Melos. Wyprawa z 416 r. napotkała na długotrwały opór krwawo stłumiony<sup>39</sup>. W świetle dialogu<sup>40</sup>, do którego doszło między stronami, interwencja ateńska w kontekście neutralności Melos staje się przykładem niczym nie sprowokowanej agresji. Jesteśmy świadkami brutalnego podboju, a nie odwetu. Według dialektyki Tukidydesa eksterminacja męskiej części mieszkańców Melos była nieuniknioną konsekwencją ateńskiego imperializmu i dążenia do hegemonii. Dialog Ateńczyków i Melijczyków dzięki swojemu podmiotowi i tonowi, zwraca się już do wyprawy sycylijskiej, która miała bezpośrednio nastąpić<sup>41</sup>.

Dla przyszłości tej ekspedycji decydujące znaczenie miało przybycie do Syrakuz dowódcy lacedemońskiego Gylipposa<sup>42</sup>. Wydarzenia opisane przez Tukidydesa wskazują jeszcze raz, do jakiego stopnia indywidualność energicznego wodza mogła wpłynąć nie tylko na losy walki, ale także na traktowanie pokonanego przeciwnika. Krótko po przybyciu Gylipposa doszło do zajęcia fortecy Labdalon<sup>43</sup> i wybitcia stacjonujących tam oddziałów ateńskich, przy czym nie nastąpiło to w wirze walki, ale po jej zakończeniu i rozbrojeniu walczących. Ten bezlitosny sposób potraktowania pokonanych widać także w czasie starcia, do jakiego doszło w porcie syrakusańskim<sup>44</sup>, gdzie wycięto cały skład osobowy 18 ateńskich trier. Wszystko to stanowiło jednak zaledwie preludium do ostatecznej klęski Ateńczyków. Zasadnicze znaczenie miała czwarta bitwa stoczona w 413 r. Po doznanej klęsce Ateńczykom pozostało już tylko szukanie dróg odwrotu<sup>45</sup>, w czym za wszelką cenę starali się przeszkodzić zwy-

<sup>39</sup> Thuc. V, 116, 4.

<sup>40</sup> Thuc. V, 84—116. Dialog ten doczekał się bogatej literatury, wymienię jedynie: M. Amit, *The Melian dialogue and history*, Athenaeum, 46/1968, s. 216—235, oraz A. G. Woodhead, op. cit., s. 3 i n.

<sup>41</sup> Zob. U. Laffi, *La spedizione ateniese in Sicilia del 415 A. C.*, Rivista di Studi Italiani, 82/1970, s. 277—307; P. Green, *Armada from Athens*, London 1971.

<sup>42</sup> Zob. H. D. Westlake, *Individuals in Thucydides*, Cambridge 1968, s. 277—289; P. Green, op. cit., s. 209.

<sup>43</sup> Thuc. VII, 3, 4. <sup>44</sup> Thuc. VII, 53, 3.

<sup>45</sup> Thuc. VII, 80—87; Diod. XIII, 19—33; Plut. Nic. 27—29.

ciężcy dążący do całkowitego unicestwienia ekspedycji. Uciekające w ciągu nocy oddziały rozerwały się na dwie kolumny, dowodzone przez Demostenesa i Nikiasza. Oddział Demostenesa został zmuszony do poddania się, a kolumna Nikiasza podczas przeprawy przez Assinaros wpadła w zasadzkę. Ci, którzy nie zginęli w wodach tej rzeki, dostali się do niewoli. Znaczna część z kolei została przez Syrakuzan i ich sprzymierzeńców zamieniona w prywatnych niewolników<sup>46</sup>. Dotyczyło to głównie jeńców z oddziału Nikiasza nie objętych warunkami układu, który zawarł Demostenes w imieniu swojego oddziału. W treści tego układu można wyróżnić trzy klauzule<sup>47</sup>: po pierwsze — zwycięzcy zapewniali pokonanych, że nie skazą na śmierć żadnego z jeńców; po drugie — jeńcy będą należycie traktowani; po trzecie — gwarantuje się zwyciężonym minimum środków do życia.

Punkt pierwszy był respektowany jedynie w pewnym stopniu. Syrakuzanie skazali bowiem na śmierć Nikiasza i Demostenesa. Pozostałe dwie klauzule były jeszcze mniej przestrzegane. Jeńców, którzy nie zostali zamienieni w niewolników prywatnych, wtrącono do syrakuzkańskich kamieniołomów<sup>48</sup>. Tukidydes tak opisuje warunki, w jakich byli oni tam trzymani: „Stłoczeni w znacznej liczbie w miejscu ciasnym i zapadłym, wystawieni byli z braku osłony na żar słoneczny, by z kolei w czasie jesiennych nocy znosić dokuczliwe zimno. Te zmiany temperatury wywoływały wśród nich choroby. Z powodu ciasnoty wszystkie potrzeby załatwiali na miejscu, a w dodatku gromadziły się tam stopy trupów; umierali z ran i chorób wywoływanych zmianą temperatury czy z inych podobnych przyczyn. Zaduch był nie do zniesienia, nękał ich głód i pragnienie”<sup>49</sup>. Szczególnie we znaki dał się system alimentacyjny. Jeńcy otrzymywali 2 kotły zboża (więcej niż 1/2 litra) i jedną kotłę wody, czyli 1/4 litra dziennie<sup>50</sup>. Tym sposobem, nie łamiąc oficjalnie klauzul układu, Sycylijczycy drogą pośredniej eksterminacji doprowadzili do zguby znacznej ilości jeńców. Ci, którzy przetrwali, zostali w końcu sprzedani, z wyjątkiem Ateńczyków i tych z Syrakuzńczyków i Italików, którzy uczestniczyli w wyprawie. Skazano ich na powolną śmierć.

Wiele motywów może tłumaczyć sposób potraktowania przez Sycylijczyków wziętych do niewoli jeńców. Jednym z nich jest chęć zemsty i odwetu. Motywację tę najtrafniej wyrazili syrakuzkańscy dowódcy w mowie przed decydującą bitwą, w której zachęcano do ostatecznej rozprawy

<sup>46</sup> Thuc. VII, 85, 3—4; Plut. Nic. 29, 1—4.

<sup>47</sup> Thuc. VII, 82, 2; Cf. VII, 87.

<sup>48</sup> Thuc. VII, 86—87.

<sup>49</sup> Thuc. VII, 87, 1—2; D. H. Kelly, *What happened to the Athenians captured in Sicily?* Class. Rev. 20/1970, s. 127—131.

<sup>50</sup> Thuc. VII. 87, 2; Cf. IV, 16, 1.

z Atenami<sup>51</sup>. Syrakuzanie nie mogli sobie pozwolić na wypuszczenie tak znacznej liczby jeńców, którzy w krótkim czasie mogliby znów stanąć do walki. Nie mogli też przesylić nimi sycylijskiego rynku niewolniczego.

Ateński korpus ekspedycyjny doznał na Sycylii klęski bezprecedensowej w historii greckiej. Z około 44 tys. ludzi, którzy brali w nim udział, znaczna część zginęła w czasie walk, około 7 tys. zginęło w kamieniolomach, trudno ściśle określić liczbę osób, którzy stali się niewolnikami. Nigdy w tak radykalny sposób nie pozbawiono ludzi życia dla realizacji celów politycznych i militarnych. Wyprawa sycylijska poważnie nadszarpięła siły Aten w obliczu niebezpieczeństwa grożącego ze strony Lacedemończyków, jak i państw dotąd sprzymierzonych.

W świetle dzieła Tukidydesa można stwierdzić, że wojna peloponeska stworzyła warunki do występowania różnych form brutalności. Według opinii tego historyka „mordowano w najróżniejszy sposób, popełniano wszelkie okropności”<sup>52</sup>. W oparciu o to samo źródło można sobie wyrobić zdanie na temat różnicy w traktowaniu jeńców zdobytych w walce na otwartym polu, a losem obrońców i ludności cywilnej zdobytych miast. W bitwie lądowej czy morskiej angażowano zazwyczaj jedynie część zasobu ludzkiego państwa. Wybór losu dla zdobytych jeńców zależał, jak to wyżej wykazano, od najróżniejszych czynników, a więc od interesu politycznego, finansowego czy militarnego, do czego niejednokrotnie dochodziła nienawiść podsycana często wielowiekową wrogością i skłaniająca do bezwzględного potraktowania pokonanych.

Godny uwagi jest pewien charakterystyczny epizod z dzieła Tukidydesa, dotyczący zablokowanych na Sfakterii Lacedemończyków<sup>53</sup>. Otóż, kiedy po długich walkach oddział lacedemoński był u kresu sił, dowódcy ateńscy zażądali złożenia broni i bezwarunkowej kapitulacji. Wśród 293 jeńców, 120 było spartiatów „z najznakomitszych obywateli i spokrewnionych z najznakomitszymi rodzinami”<sup>54</sup>. Po przewiezieniu do Aten postanowiono trzymać ich jako zakładników. Gdyby jednak Peloponezyjczycy dokonali kolejnego najazdu na Attykę — zamierzano ich zabić<sup>55</sup>. Sytuacja, w której Sparta dla 120 ludzi przyjęła warunki polityczne i militarne jest zastanawiająca, tym bardziej, że kapitulacja nastąpiła bez danych gwarancji. Postawa Sparty staje się jednak zrozumiała w świetle gwałtownego spadku ilości spartiatów w tym państwie. Kleon i Demostenes,

<sup>51</sup> Thuc. VII, 68, 1—3; Cf. Diod. XIII, 19—28; Zob. V. Bartoletti, *Potenza della Sicilia in Tucidide*, Studi Italiani N. S. 14/1947, s. 229—235.

<sup>52</sup> Thuc. III, 81, 5.

<sup>53</sup> Zob. Thuc. IV, 2—6; 8—23; 26—41; Plut. Nic. 7—8.

<sup>54</sup> Thuc. V, 15, 1.

<sup>55</sup> Thuc. IV, 41, 1; P. Ducrey, *Le traitement...*, s. 201 i n.

godząc się na złożenie broni przez Lacedemończyków, doskonale obliczyli korzyści jakie stąd wynikną. To zwycięstwo bez rozlewu krwi miało się stać źródłem sławy Aten. Wzięcie do niewoli lacedemońskich hoplitów, cieszących się w świecie greckim wyjątkową sławą, musiało utwierdzać wszystkich w przekonaniu o militarnej wyższości Aten, a jednocześnie podważać reputację Sparty. Tukidydes powiada, że „był to wypadek dla Hellenów najmniej oczekiwany w tej wojnie; sądzili bowiem, że Lacedemończycy ani głodem, ani żadnym innym środkiem nie dadzą się zmusić do złożenia broni lecz walcząc do ostateczności, z bronią w rękę zginą”<sup>56</sup>. Dla Ateńczyków obecność w Atenach spartańskich jeńców miała szczególne znaczenie strategiczne, mieli oni bowiem gwarantować nietykalność terytorium Attyki. Rzeczywiście wnet Ateńczycy mogli się przekonać o skuteczności tego posunięcia, gdyż do pokoju Nikiasza w Attyce panował spokój. Ateńczycy w opisanych okolicznościach obrali taki sposób postępowania wobec jeńców, jaki uznali aktualnie za najbardziej korzystny.

Nienawiść walczących stron sprawiała, że poza już wzmiankowanymi przypadkami nierespektowania pewnych zasad, nie oszczędzano także żeglarzy na morzu, chociaż grecka opinia publiczna sprzeciwiała się ich zabójstwu. Kiedy np. na początku wojny w 428 r. dowódca spartański Alcidas w drodze do Mityleny zabijał załogi napotykanych statków, upatrując wszędzie ateńskich sprzymierzeńców, spotkał się z protestem wysp<sup>57</sup>. Wydaje się, że takie postępowanie wynikało z odczuwanej nierówności sił na morzu. Sparta w atmosferze terroru zamierzała odstraszyć sprzymierzone z Atenami wyspy od udzielania poparcia. Rzecz godna uwagi, że także Ateńczycy wówczas, kiedy zaczęli tracić dominację na morzu, poczęli stosować te same metody. Lacedemończycy masakrę jeńców, której dokonali po bitwie pod Aigospotamoi w 405 r.<sup>58</sup>, starali się usprawiedliwić dokonany rzekomo uprzednio przez Ateńczyków okrutnym procederem obcinania prawej ręki jeńcom zdobytym na morzu<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> Thuc. IV, 40, 1; Cf. 38, 3; P. Huart, *L'épisode de Pylos-Sphacterie dans Thucydide: ses répercussions à Sparte*, Annales de la Faculté des Lettres et Scienc. Hum. de Nice, 11/1970, s. 27—45.

<sup>57</sup> Thuc. III, 32, 1—2; Cf. II, 67, 4; P. Ducrey, *Aspects...*, s. 235.

<sup>58</sup> Xen. Hell. II, 1, 28—32; Cf. Plut. Lys. 11, 10; 13, 1; Paus. IX, 32, 9; D. Lotze, *Lysander und der peloponnesische Krieg*, Abhandl. d. sächs. Ak. d. Wiss. zu Leipzig, Phil. Hist. Kl., 51, Berlin 1964, s. 36.

<sup>59</sup> Według Ksenofonta (Hell. II, 1, 11) to postępowanie miało być usankcjonowane specjalnym dekretem. Plutarch (Lys. 9, 7) mówi o dekreście nakazującym obcinanie kciuków prawej ręki. G. E. M. de Ste Croix, op. cit., s. 14, n. 2 uważa że takiego dekretu pod żadną postacią nie było, a F. Kiechle, op. cit., s. 141 przyjmuje, iż Ksenofont był pod wpływem propagandy antyateńskiej.

Ogólnie rzecz biorąc, w bitwie morskiej czy lądowej angażowano ograniczone zasoby ludzkie i materialne państwa, stąd też konsekwencje dla walczących stron nie były tak decydujące, jak to miało miejsce w przypadku zdobycia jakiegoś miasta, szczególnie stolicy. Wiadomo przecież, że w politycznej strukturze greckiej polis, sercem państwa była jego stolica, której niezależność gwarantowała byt państwowy, a eksterminacja jej ludności niweczyła podstawową komórkę życia społecznego i państwowego. Analiza dzieła Tukidydesa wskazuje, że zdobywcy miast dysponowali pokonanymi na równi ze zdobytymi dobrami materialnymi. Wobec obrońców-wojowników istniały podobne ewentualności, jak wobec jeńców zdobytych w polu; ludność cywilna nie podlegała w zasadzie egzekucji. Kobiety i dzieci, jak mogliśmy to stwierdzić, byli sprzedawani w niewolę. Znamy jednak przykład miasta Mykalessos w Beocji, zdobytego przez najemników trackich służących u Ateńczyków, które uległo całkowitej eksterminacji. Najemnicy ci „wpadłszy do Mykalessos łupili domy i świątynie, mordowali ludność, nie oszczędzając ani starych, ani młodych, zabijając dzieci, kobiety, nawet zwierzęta pociągowe — słowem wszystko, co żyło. Trakowie bowiem, gdy ich coś rozzuchwaliło, najbardziej ze wszystkich barbarzyńców żądni są krwi i mordu. Zniszczenie wówczas było ogromne, a ludzie ginęli w różnoraki sposób. Trakowie wpadli nawet do najbardziej uczęszczanej szkoły, do której weszła właśnie młodzież, i wszystkich tam wybili. Była to najstraszniejsza i najbardziej nieoczekiwana katastrofa, jaka spadła na całe miasto”<sup>60</sup>. Wszystkie te okrucieństwa Tukidydes kładzie na karb krwiożędnego charakteru barbarzyńskich najemników. W każdym razie widać jak znikomą wartość miały przesłanki natury religijnej czy moralnej w zahamowaniu niehumanitarnych metod walki.

Niektórzy autorzy uważają, że istniała wyraźna różnica, określająca stosunek zwycięzcy do miasta, które poddało się, a tego, które zostało zdobyte szturmem. Z rozważań E. Bikermana<sup>61</sup> można wnioskować, że egzekucja miała miejsce jedynie w drugim przypadku. Tymczasem przedstawione wyżej przykłady wskazują, jak luźno Grecy V w. traktowali klauzule zawieranych porozumień w momencie kapitulacji. Mamy też takie przykłady, gdzie po zdobyciu miasta szturmem, jeńców i ludność cywilną oddawano jedynie w niewolę<sup>62</sup>. Trudno jest więc obraz wydarzeń

<sup>60</sup> Thuc. VII, 29, 4.

<sup>61</sup> *Le droit des gens dans la Grèce classique*, Revue intern. des Droits de l'Ant., 4/1950, s. 99—127.

<sup>62</sup> Takim przykładem jest Cheroneja zdobyta przez Tolmidesa w 451 (Thuc. I. 113, 1) i miasto Hykara na Sycylii zdobyte w 415 r. (Thuc. VI, 62, 3).

z okresu wojny peloponeskiej oddać w jednolitych barwach ciemnych czy jasnych <sup>63</sup>.

Na podstawie Tukidydesa można dostrzec fakty odmiennego traktowania jeńców pochodzenia wolnego i niewolniczego. Teoretycznie w momencie dostania się do niewoli między obywatelem i niewolnikiem nie było żadnej różnicy. Przynależność do stanu obywatelskiego niekiedy uznawano za okoliczność obciążającą, w innych zaś przypadkach obywatel dzięki okupowi uzyskiwał wolność. Niewolnik dostawszy się do niewoli w zasadzie nie pogarszał sobie losu. Ostatecznie takie czy inne potraktowanie jeńców pochodzenia wolnego czy niewolniczego zależało po prostu od aktualnych okoliczności. Jeżeli np. 250 Korkyrejczyków z wyższych sfer społecznych, wziętych do niewoli przez Koryntian koło wysp Syboty, po pewnym czasie odzyskało wolność, o tyle 850 niewolników wystawiono z miejsca na sprzedaż <sup>64</sup>. Tej różnicy w traktowaniu nie można dostrzec w przypadku Lacedemończyków wziętych do niewoli na wyspie Sfakterii, a wiemy, że wśród jeńców byli spartiaci obok helotów <sup>65</sup>. Tymczasem jeńcy ateńscy na Sycylii woleli wziąć na siebie los prywatnych niewolników, niż — zachowując status obywateli — dostać się do syrakuzańskich kamieniołomów <sup>66</sup>. Kiedy w 417/416 Lacedemończycy opanowali miasto Hysiai mieli podobno wyciąć jedynie obywateli <sup>67</sup>, a Ateńczycy w 412 r. uwięzili ludzi wolnych z 7 statków chiockich, uwolnili natomiast żeglarzy stanu niewolniczego <sup>68</sup>. Tegoż roku po zburzeniu Kos, Lacedemończyk Astyochos wypuścił na wolność wszystkich obywateli <sup>69</sup>. Ten akt wspaniałomyślności jest trudny do wytłumaczenia. Podobnie postąpił Ateńczyk Strombichides po zajęciu Lampsaku. Zagarnął on ogromne łupy i uprowadził niewolników, ludności wolnej pozwolił jednak pozostać na miejscu <sup>70</sup>. Być może, że takie traktowanie miało charakter propagandowy w sytuacji coraz bardziej widocznej pod koniec wojny peloponeskiej równowagi sił.

Właśnie z tego końcowego okresu wojny pochodzi najwięcej przykładów łagodności wobec pokonanych. Tą drogą walczące strony starały się między innymi zjednać sobie państwa dotąd neutralne. Odrzucano więc zbyt brutalne środki wobec jeńców, nie rezygnowano wszakże z łupów o charakterze materialnym. Mimo wszystko podstawy tej łagodności po-

<sup>63</sup> Taki sam pogląd wyrażają L. Schmidt, *Die Ethik der Griechen*, Berlin 1882, s. 280 i n.

<sup>64</sup> Zob. Thuc. I, 55, 1.

<sup>65</sup> Thuc. IV, 38, 3.

<sup>66</sup> Plut. Nic. 29, 1.

<sup>67</sup> Thuc. V, 83, 2; Cf. Diod. XII, 81, 1.

<sup>68</sup> Thuc. VIII, 15, 2.

<sup>69</sup> Thuc. VIII, 41, 2.

<sup>70</sup> Thuc. VIII, 62, 2; Cf. Xen. Hell. II, 1, 18—19; Diod. XIII, 104, 8.

zostają słabo zabezpieczone. Ciągłe brak jakiejś zasady absolutnej, a decyduje nastrój danej chwili.

Tukidydes określił wojnę peloponeską jako „ze wszystkich dotychczasowych wojen najbardziej godną pamięci”<sup>71</sup>. Konflikt, w którym stanęły naprzeciw sobie dwie koalicje, był potęgowany przez mnóstwo drobniejszych sporów, wybuchających z różnych przyczyn, nieraz niezależnych od konfliktu podstawowego, a mimo to mających wpływ na jego charakter. Większość wydarzeń, które w czasie prawie trzydziestu lat wojny peloponeskiej charakteryzowały się wyjątkową brutalnością i gwałceniem powszechnie aprobowanych „praw Greków”, wynikała z silnego uczuciowego zaangażowania stron, rozpalanego często wielowiekową nienawiścią. Przykładem tego jest choćby egzekucja Teban przez Platejczyków i Platejczyków przez Lacedemończyków na żądanie Teban. Kampania tracka czy wyprawa do Mytileny z punktu widzenia polityki ateńskiej były traktowane jako operacje o charakterze pacyfikacyjnym przeciwko buntującym się sprzymierzeńcom. Niektóre ludy, jak Melejczycy czy Sycylijczycy, które przez długi czas nie były bezpośrednio objęte działaniami wojennymi, wpadły weń na skutek ateńskiego imperializmu. Chciały tego czy nie, neutralne czy zaangażowane, wszystkie państwa greckie znalazły się stopniowo w wirze walki.

W taki to sposób wojna peloponeska nabrała charakteru wojny totalnej, tak pod względem zasięgu terytorialnego, liczby uczestników, ale także zastosowania najróżniejszych środków prowadzących do zwycięstwa i eliminacji pokonanego przeciwnika z dalszych możliwości prowadzenia walki.

*Edmund Heza*

## DIE TÖTUNG DER KRIEGSGEFANGENEN UND DER ZIVILEN BEVÖLKERUNG WÄHREND DES PELOPONNESISCHEN KRIEGES NACH DER "GESCHICHTE" DES THUKYDIDES

### Zusammenfassung

Der Peloponnesische Krieg übertraf alle vorhergehenden Kriege in Bezug auf die Zahlenmäßigkeit der daran beteiligten Staaten und Menschen, die Dauer und den Bereich der Operationen. Thukydides hat diesen Krieg als den „von allen bisherigen Kriegen denkwürdigsten“ (Thuk., I, 1, 1) bezeichnet. Es standen zwei Koalitionen gegeneinander in diesem Streit. Er wurde infolge von geringfügigeren Problemen

<sup>71</sup> Thuc. I, 1, 1.



intensiviert, die ihrerseits verschiedene Ursachen hatten, die von dem Grundkonflikt zwar unabhängig waren, ihn aber rückläufig beeinflussen.

Nach der *Geschichte des Peloponnesischen Krieges* von Thukydides hat der Krieg selbst Voraussetzungen für das Vorkommen von verschiedenen Formen der Brutalität geschaffen: „Es wurde auf verschiedenartige Art und Weise gemordet und es wurden aller Art Grausamkeiten verübt“ (Thuk., III, 81, 5). Der Vf. hat im vorliegenden Artikel den Versuch unternommen, festzustellen, wie das Schicksal der Besiegten im Peloponnesischen Kriege aussah. Der jeweilige Sieger konnte praktisch zwischen drei Möglichkeiten wählen: 1. Hinrichtung der Besiegten, 2. ihre Versklavung, 3. ihr Behalten in der Gefangenschaft als Geiseln. Die Wahl der Bestimmung für die Kriegsgefangenen und für die Zivilbevölkerung konnte von verschiedenen Faktoren abhängig sein — z.B. von den gegenwärtigen politischen, finanziellen und militärischen Interessen, zu denen sich manchmal der mehrhundertjährige Haß der örtlichen Gegner beimengte.

Viele Ereignisse, die während dieses Krieges von einer besonderen Brutalität gekennzeichnet waren, hatten ihren Ursprung in der stark emotionalen Einstellung der Parteien. Als die Interessen, der Haß, oder andere politische Passionen die bisher allgemein anerkannten und durch die Religion sanktionierten „Rechte der Griechen“ (die den Verlauf des Kampfes und seine Folgen einigermaßen linderten) in den Hintergrund treten ließen, ertranken diese „Rechte“ im vergossenen Blut. In dieser Atmosphäre verloren ihre Rechtskraft auch einige von den formell abgeschlossenen zwischenstaatlichen Vereinbarungen.

Thukydides gibt jedoch kein einheitlich dunkles Bild der Ereignisse aus der in Frage kommenden Periode der griechischen Geschichte. Es lassen sich bei ihm mehrere Beispiele einer nachsichtigeren Behandlung der Kriegsgefangenen und der Zivilbevölkerung finden. Die Ursachen dieser mildern Behandlung sind in einem gewissen Druck der griechischen öffentlichen Meinung zu suchen, die eine Befolgung der allgemein anerkannten sittlichen Grundsätze verlangte. Manches Mal hing es von den Umständen, ein anderes Mal von der Haltung dess Oberbefehlshabers der siegreichen Armee ab. Nicht ohne Einfluß war auch das beim Ausgang des Krieges immer deutlicher werdende militärische Gleichgewicht der kämpfenden Parteien.